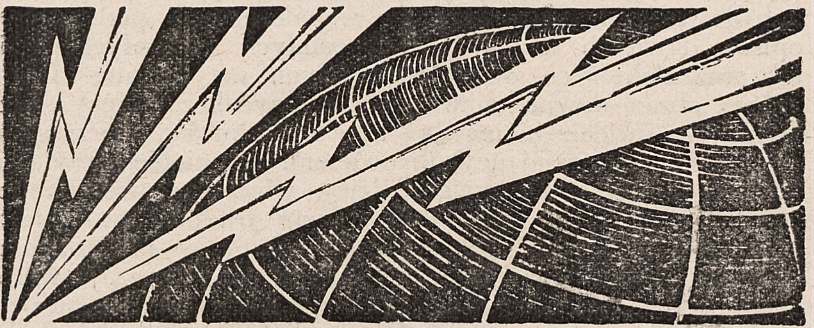
Cena 10 gr. Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

BŁYSKI WOLNOMYŚLICIELSKIE



ROK 4 WARSZAWA — 1936 — 1 CZERWCA Nr. 12

DWUTYGODNIK

TREŚĆ:

O powstawaniu wierzeń

I

Chłopi, rozchodząc się do domów po opowiadaniu emeryta Gały o Koperniku, Darwinie i zmarłym niedawno prof. Pawłowie, prosili staruszka, aby im opowiedział o powstawaniu i rozwijaniu się religji. Gała chętnie się na to zgodził. Na drugi dzień wieczorem zeszło się sporo ludzi do obszernej izby Wójcika, a gdy nadszedł Gała, niezwłocznie przystąpił do rzeczy.

— W religji trzeba odróżniać trzy działy: dogmatyczny, to znaczy w co się wierzy, moralny—jak się żyje i trzeci—ceremonjał, obrzędy. Co do rozwoju tych ostatnich, to sam kościół przyznaje, że się one stopniowo rozwijały, upiera się natomiast przy twierdzeniu, że wykończoną, całkowitą wiarę otrzymał człowiek od boga drogą objawienia, natomiast niezależna nauka faktami wykazuje jak się różne pojęcia religijne wspólnie z innemi stopniowo, zależnie od różnych warunków,

rozwijały. Warunkami temi były zajęcia mieszkańców, związki społeczne i ich organizacja, rozwój umysłowy. Już niejednokrotnie Wam, kochani towarzysze, mówiłem że, nie rodzidzina dzisiejsza, t. zn. ojciec, matka i dzieci była pierwszym związkiem społecznym, ale horda, klan. Jak wtedy ludzie żyli dowiadujemy się z opisów współczesnych podróżników, opisów dawnych historyków, pozostałych szczupłych pamiątek oraz niektórych dotąd pozostałych zwyczajów. Trudno jednak obraz, dawno miniony, odtworzyć bez mętnej skazy. Dzisiaj na świecie niema już takich dzikusów, którzyby nie stykali się z bardziej ucywilizowanemi od siebie narodami i innemi plemionami, pozatem dzicy wierzenia swe starannie ukrywają przed obcymi, więc często trudno jest zestawić przeszłość z teraźniejszością; dawni historycy nie rozporządzali takiemi metodami jak dzisiejsi uczeni, zwyczaje w różnych czasach powstawały i ulegały zmianom, a po pierwotnych ludach zostały niezmiernie szczupłe pamiątki: ślady kości, kamienne pałki, siekiery. Ważną jest rzeczą, czy pałki te, siekiery, kości są okopcone, co znaczy, że ludzie, których szczątki odnajdujemy, znali już ogień.

Są dzisiaj w Ameryce Południowej takie plemiona, u których żadnych zaczątków tego, co się nazywa religją nie odkryto, stąd można twierdzić, że i wiele pierwotnych hord żadnej religji nie miało i nie widać jej w niektórych rysunkach, jakie pierwotny człowiek wyrzeźbił w skałach. Widać tam zwierzęta, polowanie i t. p. Dotąd ludzie nie opanowali sił przyrody. Nasza rodaczka, Marja Curie-Skłodowska odkryła nowe ciało promieniotwórcze, a wiele tajemnic jeszcze ukrywa się niezbadanych, to jednak, co dotąd dzięki wysiłkowi ludzkiemu mamy, jest wielkim dorobkiem, w porównaniu z dobrem hordy pierwotnej.

Ta znajdowała się pod surową władzą przyrody. Los człowieka zależał od nieokiełznanej potęgi żywiołów. Bał on się ich, słaby jego, nieprzyzwaczajony do myślenia, mózg nie był zdolny do przenikania tajemnic przyrody, nawet zmęczony uganianiem się za zdobyczą, nie wiele miał sił i chęci do zaspokojenia swej ciekawości. Zaspakajał ją fantazją, wyobraźnią. Szelest liści, echo, plusk fali na spokojnej rzece, huk i błysk niezrozumiałego dlań piorunu wydawały mu się działaniem istot żywych, samodzielnych, równych człowiekowi. Dla dzikusa wszystko było równie ożywione. Z tej sfery myślenia nie rychło on wyszedł, nowości nie lubił. Mijały wieki, zmiany były ledwo dostrzegalne.

Z tej obawy przed siłami przyrody, żywiołami wytworzyła się wiara w duchy, demony, niecielesne istoty. Według zdania uczonego E. B. Tylora [1]) człowiek, który uosabiał siły

---

[1]) E. B. Tylor. Einleitung in das Studium der Antropologie und der Zivilisation. Str. 412—449.

przyrody, uważał je za duchy, wierzył, że skoro duch mieszkający w nim się oddala, człowiek choruje, gdy oddali się bardziej umiera, a dusza jego błąka się po świecie, niedaleko domu.

Często spotykać się będziecie lub spotykacie z wyrażeniami, określeniami takich wierzeń. Nazywają je prymitywizmem, pierwotnością.

W tem co Wam powiedziałem, w tym prymitywizmie odróżniają: *animatyzm*, to znaczy uznawanie ducha w przedmiotach natury i *animizm*—uznawanie duszy ludzkiej. Nawet kamienie miały swoje dusze.

Ducha takiego starano się zjednać sobie podarkiem. Czynność taka jest powtórzeniem zjednania sobie podarkiem człowieka. Jej źródło, początek tkwi w stosunkach międzyludzkich. Ten podarunek dla ducha, potem dla bóstwa, zostanie już nazawsze zespolony z religją. Są różne miejsca w jaskini w barłogu hordy. Cieplejsze i widniejsze. Ducha kamienia, czy innego przedmiotu można ująć sobie usadowieniem w lepszem miejscu, można go ze sobą nosić. Uduchowianie kamieni, oddawanie im czci, nosi nazwę fetyszyzmu. Fetyszyzm stał się nierozdzielną cechą wielu dzisiejszych religij. Rozszerzyła się tylko liczba czczonych przedmiotów: ziele, kawałki materji, blaszki, ziarnka, kości zmarłych, drzazgi i t. p.

Ciekawem będzie, co naprowadziło ludzi na przypuszczenie istnienia w nich odrębnej duszy? Jednym mógł być sen, marzenie, halucynacje. Człowiekowi śni się jego dawno zmarły ojciec, dziad, krewny. Dziki mógł uwierzyć, że to duch zmarłego przyszedł doń w nocy. Dziki widział swój obraz w oku drugiego człowieka: uważał to za swoją duszę. Dziki widział zmętnienie oka po śmierci, uważał, że to dusza opuściła ciało. Dziki widział, że człowiek, gdy oddycha, wypuszcza i parę. Otóż parę ostatniego oddechu człowieka przy śmierci uważał za ulatującą duszę. Takie określenie duszy, jako czegoś zewnętrznego, nazywa się *transcedentnem*, podczas gdy uznawanie duszy jako czegoś w rodzaju genjusza, ściśle związanego z ciałem nazywa się *immanentnem*. Nazwy te są potrzebne przy czytaniu książek.

Duszy ludzkiej przypisywano różne własności. Niektóre właściwości zupełnie są podobne do właściwości i potrzeb ciała. Dusza potrzebuje pożywienia. Ten obowiązek wobec zmarłych spoczywa na dzieciach, przedewszystkiem synu. Stąd troska o zachowanie potomstwa lub usynowienie obcych.

Starali się o to bezdzietni rzymianie, a zdaniem angielskiego podróżnika Hobhousa [2]) jeszcze do dzisiaj dla chińczyka jako największe nieszczęście jest śmierć bez pozostawie-

---

[2]) L. T. Hobhouse. Morals in Evolution. London 1915.

uia potomstwa ze względu na przyszłość duszy pozostawionej bez pożywienia. To samo opowiadają podróżnicy o zwyczajach na wyspie Sumatrze. Nasz wielki poeta, Adam Mickiewicz oddał w swym pięknym poemacie pod tytułem „Dziady" ten zwyczaj zachowany w słowiańszczyźnie, a nawet Wł. St. Reymont wskazuje, że wśród polskich chłopów panuje dotąd przekonanie i zachował się zwyczaj zanoszenia zmarłym kromek pokarmów, a obdarzanie jałmużną szczególniej w „Dzień Zaduszny" żebraków pozostaje w ścisłym związku. Chrześcijanie prawosławni zanoszą na groby zmarłych ryż lub ser z rodzynkami. Widzimy więc, że niektóre pierwotne zwyczaje dotąd pozostały. Oprócz pożywienia dusza potrzebuje mieszkania, a więc potrzeba dla niej, dla duszy, nie dla ciała, bo te wiele ludów paliło, tak samo jak nasi przodkowie-słowianie, grobowca. Grobowce przypominają mieszkania ludzkie, a im ktoś w późniejszych epokach był majętniejszy, mieszkał ozdobniej, tem i grobowce jego były okazalsze. Grobowce krolów egipskich to wielkie piramidy. Ze spaleniem ciała w późniejszej od pierwotnej epoce lub ze złożeniem jej do grobu była związana ceremonja pogrzebu, wystawienia na widok publiczny. Ten zwyczaj pozostał dotąd.

W czasie spalania zwłok, lub ich grzebania wyrażano w sposób gwałtowny żal po zmarłym; drapano sobie do krwi twarz, tarzano się po ziemi albo zawodzono, krzyczano. Zwyczaj ten zachował się wśród żydów, którzy najmują fachowe płaczki.

Naostatek wymienić należy wspominki i obowiązek zemsty za śmierć którego z członków rodu.

Dusza przynosi dobrodziejstwa, ostrzega w snach, wyrządza szkody, zaraża chorobą, nabawia pomieszania zmysłów, sprowadza śmierć. Przymiotami takiemi odznacza się dusza zamordowanego w stosunku do swojego zabójcy. Nie były to wyrzuty sumienia, ale obawa przed zemstą. Trzeba pamiętać, że my dzisiaj szukamy istotnego związku pomiędzy jednem zjawiskiem a drugiem, związku stale się powtarzającego a nie przypadkowego, odwrotnie człowiek dawny widział związek pomiędzy wyjazdem w pewien dzień, zobaczeniem jakiegoś zwierzęcia a własnem powodzeniem, zależnem od zupełnie innych przyczyn. Grecy starożytni ten zły objaw duszy nazywali Erynją. Wiara w tę szkodliwą działalność duszy ludzkiej, duchów zwierzęcych, pokutuje dotąd wśród prostaków. „Tam coś straszy, w tej starej wierzbie siedzi djabeł, po bagnach chodzą ogniki, w lasach rzucają się na ludzi wilkołaki". Kler zasadniczo wiarę tę podtrzymuje, chociaż powiada, że tępi zabobony, przesądy, ale w rytuale swoim zachował modlitwy na wypędzenie djabła, a ceremonje przy chrzcie zwłaszcza prawosławnym, kiedy się pluje trzy razy w strony świata, są bliską analogją. Podobnie trwa do tej pory wiara w dobre działanie duszy, w jej przestrogi udzie-

lane we śnie żyjącym krewnym. Stąd rozwinęły się wróżby, przepowiednie, a kler w opowieściach o Józefie, synu Jakóba, zabobon ten utwierdza.

W. Pokrzywa

(c. d. n.)

Praca i bezrobocie

Artykuł dyskusyjny.

Wśród wielu innych dotkliwych krzywd — najdotkliwszą krzywdę wyrządził swoim wyznawcom rzymski katolicyzm, zaszczepiając im w umysły i wierzenia—przekleństwo pracy. Skutki tej krzywdy, jej zabójczy zarazek, nie da się łatwo i prędko unieszkodliwić.

Bezrobocie jest klęską światową, kto jednak głębiej spojrzy „w to bezedno pełne łez“, przekona się, że u nas w Polsce przybiera ono specyficzne fazy — przechodzi w coraz groźniejsze objawy.

Szczególniej na wsi, wyraźniej niż wśród innych warstw robotniczych, daje się to zaobserwować. Wskutek straszliwej depresji, jakiej uległ lud ze strony rzymsko-katolickiego kleru i pod której wpływem wciąż jeszcze pozostaje — klęska bezrobocia u nas może się stać groźniejszem niż gdziekolwiek indziej nieszczęściem, o ile wcześniej nie zdołamy jej zapobiec. Dziś — gdy byt i cała przyszłość narodu zależy od tego jak pracować będziemy, musimy wytężyć wszystkie siły, aby wydołać zadaniu, zrozumieć cel, wartość i znaczenie pracy.

Praca jest podstawą życia. Bez niej nic się nie dzieje. Żadne wielkie dzieło nie zostało poczęte bez pracy. Świat cały, ziemia i to co się na niej znajduje — to twór pracy. Przyroda — jakby nam wciąż wskazuje: czcijcie w cudzie tworzenia — pracę.

Religja rzymsko-kat. inaczej to tłumaczy swoim wyznawcom, każąc im wierzyć w prawdę przez nikogo nie dowiedzioną, jakoby pierwsi rodzice Adam i Ewa zostali wygnani z raju za chęć wiedzy złego i dobrego i z a t o u k a r a n i p r a c ą n a z i e m i.

Odtąd praca uważana jest jako przekleństwo człowieka.

Z czasem, przychodzimy do przekonania (prócz ludzi na wsi i niektórych ciemnych grup robotniczych miejskich), że trzeba wiedzieć co jest złe, aby nie czynić źle. Praca zaś jako najwyższe dobro człowieka, jako ruch twórczy ducha, umysłu, czy ciała, jest człowiekowi potrzebna, jak krew w żyłach — bo praca — to życie. Nic twórczego nie trwa w bez-

władzie. Wnikając w zrozumienie ludzi na wsi, zostających pod obuchem kleru—znajdujemy tam niewątpliwie przekonanie, podzielane ogólnie, „że nieszczęśliwy jest każdy, kto musi pracować, (czczególniej na roli) a ten tylko szczęśliwy, kto nie pracuje“. Nawet wśród młodzieży wiejskiej spotyka się ten zabójczy objaw. Zamieszczę przykład, jeden z wielu:

Pewien gospodarz młody, zdrów, zamożny, bo rodzice zostawili mu gospodarkę 25 morgów ziemi, inwentarz, budynki w doskonałym stanie — bierze dzierżawcę, a sam z żoną i trojgiem dzieci idzie do Warszawy jako dozorca, zapłaciwszy kilka tysięcy złotych odstępnego za posadę...

„Mój syn — powiada ów gospodarz — nie będzie już w ziemi tyrał — zasiądzie se za stolikiem jako urzędnik i o nic go głowa nie zaboli“... Inny, mający 10 morgów ziemi — oddał je ojcu żony z powrotem, (dostał w posagu). Teraz bierze zapomogę z komitetu, jako bezrobotny i dopiero się czuje szczęśliwy, bo nic nie robi...

Słyszy się po wielokroć proponowany niewielki zasiłek, za taką, a taką niewielką robotę — nikogo znaleźć nie można, mówią: „wolę sobie poleżyć“. Doszło do tego, czego dawniej nigdy nie było, że jeden drugiemu, sąsiad sąsiadowi, ojciec synowi, lub córce, nic darmo nie zrobi. W pewnej rodzinie na wsi naprz. siostra mająca jeszcze drobne dzieci, sama w ciąży, zmuszona ciężko pracować razem z mężem, prosi braci, których jest 3-ch dorosłych chłopów na schwał, obrobieni w polu zupełnie, aby jej pomogli. Gdzie tam! żaden z nich nie chciał. „Siostra jest na dorobku — mówili — nic by nie dała — lepiej sobie poleżmy“ *). Ta chęć wylegiwania się jest doprawdy zabójcza i nie do zrozumienia. Gdy dostaną jakąś dłuższą publiczną pracę płatną — robią również, aby zbyć, chociaż tak na brak pracy i zarobku narzekają. W ciasnych ciemnych mózgach nie błyska żadna myśl prócz tej fałszywej prawdy od niemowlęctwa wyznawanej: że praca to przekleństwo! Nie chcą — nie umieją zrozumieć: że ruch — to życie! że: „siły wzmaga trud“. Fałszywe pojęcie o wartości pracy wyrobiło fałszywe pojęcie o jej celu.

Praca zarobkowa, praca na chleb przeważa w życiu, jest najwięcej zrozumiała przez wszystkich. Jest praca dla ojczyzny, dla dobra ogółu, dla dobra przyszłych pokoleń, dla ludzkości, dla nauki, dla sławy i t. d. i t. d. Wewnętrzna, jedyna, sama w sobie potrzeba pracy, pozbawiona zupełnie myśli o jakiemkolwiek wynagrodzeniu, rodzi się tylko wśród rzadkich wyjątków.

Praca — jej twór natchniony, dzieło poczęte w najwyż-

*) (wszystkie przykłady autentyczne).

szej ekstazie najcenniejszych uczuć, nie ma porównania z żadnem innem pięknem.

Naturalną, konieczną potrzebę ruchu — pracy spotyka się tylko wśród dzieci, które nie znoszą bezczynności. Człowiek z biegiem lat zatraca w sobie ochotę do ruchu, jaką miał, będąc dzieckiem i czuje się zadowolonym nic nie robiąc... Umiemy tylko pracować pod narkozą: dla zysku... ogół czci zarobek z pracy, a nie samą pracę. Nie pali się w nas najczystszy ogień czynienia, nie objawia się żądza dokonywania bez myśli: czy mnie się to opłaci? Ileż mamy wspaniałych pomysłów, projektów, które nie realizuje się, bo nie ma funduszów na opłacenie pracowników. Nie umiemy zrozumieć, że wysiłek pracy w dokonaniu tego, co powinno być zrobione, a nie jest dla braku funduszów, opłaci i nagrodzi pracowników przez to samo, że będzie zrobione. Dzisiejsza niechęć do pracy objawia się także jako wynik przemęczenia w bezskutecznej walce, jaką prowadzi człowiek pracy z człowiekiem nie pracującym.

Życie bez pracy, kosztem pracy innych stało się nieszczęściem ludzkości — stąd narodziła się krzywda, niesprawiedliwość, nędza, której nie powinno być na świecie. Gdyby wszyscy pracowali — wszyscy byliby syci. Porządek świata może być tak postawiony, że ziemia, która ma w sobie niewyczerpane bogactwa i wciąż rodzi nowe, zdolna jest wyżywić ludzkość — to zależy od pracy.

Zepchnięto u nas pracę na najniższy szczebel wartości, a raczej uczyniono ją bez żadnej wartości, o ile nie daje spodziewanych korzyści. I nie może być inaczej, skoro praca uważana jest jako przekleństwo i jako kara przez wyznawców rzymsko-kat. religji.

— — — — — — — — — — — — — — —

Nadchodzi czas — zbliżają się nowe dni — dni, kiedy praca w całym majestacie swego piękna, zostanie uznana jako dobro całej ludzkości, jako źródło twórczej rozkoszy, dostępnej dla każdego, kto jej pragnie. Zanim to nastąpi trzeba zdjąć klątwę z pracy — trzeba wyniszczyć zgubny wpływ kleru na lud, wyniszczyć tego wpływu zabójcze skutki. W tym celu zakładane być muszą Szkoły Pracy, w których wzrastające pokolenie uczyłoby się od najmłodszych lat rozumieć, czem jest praca w życiu człowieka — w życiu ludzkości, praca wolna, indywidualna, twórcza, artystyczna, nie przymusowa. Wtedy zaczniemy kochać pracę dla niej samej, nie dla zysku jaki daje — wtedy w pracy znajdzie każdy szczęście i cel w życiu.

Z. Okęcka

Z listów do redakcji

Moralność kościelna a świecka

Jak doniosły dzienniki (I. K. C. Nr. 80 z r. 1936) ks. Hlond, kardynał watykański, wydał t. zw. list pasterski z przypomnieniem katolickich zasad moralnych i obyczajów, które zresztą niewiele mają wspólnego z czystem chrześcijaństwem.

Z listu tego dowiadujemy się, że etyka katolicka nie sprzeciwia się żadnej formie politycznej i nie odrzuca żadnego społecznego układu, byleby w nich natura nie doznawała krzywdy. A któż inny jak nie kler watykański, ślubując t. zw. św. celibat, postępuje wbrew naturze, skutkiem czego księża, z małymi wyjątkami, prowadzą życie obłudne, ileż to bowiem razy słyszy się o uwodzeniu przez nich żon i córek swoich owieczek. Dało to powód do tego, że w niektórych państwach zakazano wyświęcania księży w celibacie (Meksyk).

Pozatem zupełnie niepotrzebnie zwraca się list pasterski także do wolnomyślicieli z wezwaniem: „bój się boga“, bo przecież nikt się tak nie boi bogów i ich samozwańczych zastępców jak właśnie wolnomyśliciele, wiedzą oni bowiem dobrze, że bogowie byli i są dziś jeszcze zabobonni i mściwi, nie wyłączając Jehowy i boga rzymskiego (obrzezanie, ukrzyżowanie własnego syna, transsubstancjacja: „jedzcie i pijcie, to jest ciało i krew moja”, tysiące niewinnych ofiar św. inkwizycji, torturowanych i zgładzonych właśnie w imię boga rzymskiego; i dziś paliliby na stosie najzacniejszych ludzi, gdyby tylko mogli). Dlatego też my, wolnomyśliciele, uważamy bogizm i samozwańczych zastępców boskich za jedną z największych plag ludzkości, stojącą na drodze wszelkiego postępu i umoralnienia człowieka, a co najważniejsze, że paraliżuje on mózgi ludzkie, powodując bezwład umysłowy ciemnych mas. Usunąć naukę religji ze szkół wraz z katechetami i rabinami, znieść szkoły wyznaniowe, wychowywać młodzież w duchu solidarności społecznej, zastąpić obłudną etykę kościelną, opartą na strachu (piekło) lub na interesie (niebo) etyką świecką, opartą na wiedzy i rozumie, to i nienawiść ta zniknie i liczba więźniów się zmniejszy. Każdy ma prawo dążyć do osobistego szczęścia i zadowolenia, nigdy jednak kosztem drugiego, bo jeżeli ten drugi będzie chciał być szczęśliwym moim kosztem i moją krzywdą, to żaden z nas szczęśliwym czuć się nie będzie.

Wreszcie twierdzenie listu pasterskiego, że żydzi walczą

z kościołem katolickim należy uzupełnić twierdzeniem, że katolicy walczą z kościołem żydowskim. Przecież ks. kardynał dobrze wie, iż biskupi przysięgają papieżowi, że będą usilnie zwalczali inowierców. List pasterski zawiera wyraźne żądanie odseparowania się od żydowskiej kultury i moralności i namawia do omijania żydowskich sklepów i straganów.

No, trudno, przecież wszystkie wyznania zwalczają się wzajemnie i szerzą przez to nienawiść między ludźmi.

W. Zalewski

Księża hipokryzja

Od dawien dawna księża uczą ludzi po wsiach, ażeby lud nie czytał takich książek lub gazet, co mu jacyś agenci tanio lub za darmo dają albo do domu pocztą przysyłają.

Otoż według zalecenia księży lud nie powinien czytać „Rycerza niepokalanej", bo mu go zadarmo do domu pocztą posyłają bez względu na to czy go sobie ktoś życzy lub nie.

Pełno w tym „Rycerzu" opisów o cudownych uzdrowieniach; pomimo, że jesteśmy otoczeni wszelkiego rodzaju cudownościami, według statystyki dłużej nie żyjemy niż ludność protestanckich krajów, a że spowodu złego odżywiania się chorujemy więcej niż na zachodzie Europy, to więce niż pewne. Cudowne uzdrowienia, to tylko tumanienie poczciwego a niedoświadczonego wiejskiego ludu, bo dlaczegóż księża i ich gosposie wrazie choroby nie leczą się w cudownych miejscach, ale udają się do lekarzy świeckich i szpitali. Widać nie wierzą w cuda.

Często piszą klerykalne gazety o moralności. Według tych głoszonych zasad księża powinni oddalić swe gospodynie, kucharki i pokojówki, bo szatan niecnota gotów ich do złego skusić, w miejsce zaś żeńskiej obsługi mogliby sobie wziąć obsługę męską ze starszych zrównoważonych mężczyzn, zredukowanych kucharzy, lokai, słowem biednych bezrobotnych i prowadzić życie w ubóstwie, czystości, pokorze i innych katolickich cnotach. Wtedy możnaby wolnomyślicieli, masonów i in. pouczać o moralności, pokorze, ubóstwie.

Żeby to „Rycerz niepokalanej" tak kler rzymsk.-kat. pouczał, toby go warto było zaprenumerować, ale on nie taki naiwny jak jego czytelnicy.

Tomasz Zych

Chcesz dla dziecka prawdziwej oświaty? — walcz o szkołę świecką.

Kronika

Kapłan skazany na więzienie. Ksiądz Małynicz, proboszcz Nowych Trok, został pociągnięty do odpowiedzialności karnej za znieważenie pamięci marszałka Piłsudskiego w kazaniach, wygłaszanych po Jego śmierci, oraz za pozbawienie wolności kilku parafjan, których kazał zamknąć na dzwonnicy za to, że w dniu pogrzebu bili w dzwony. Sąd okręgowy skazał ks. Małynicza na rok więzienia za każde przestępstwo, wymierzając łączną karę jednego roku więzienia. Skazany odwołał się Sądu apelacyjnego, który jednak wyrok Sądu okręgowego zatwierdził. Wówczas ks. Małynicz wniósł skargę kasacyjną do Sądu Najwyższego. Sąd ten skargę kasacyjną oddalił wskutek czego kara jednego roku więzienia stała się prawomocna.

Zaświatowi oszuści. Prasa amerykańska pisze, iż delegat brazylijskiego ministerjum oświaty prof. Manoel Louzada stwierdził, że część gimnazjów w Brazylji, prowadzonych przez zakonników, wydaje świadectwa ukończenia szkół osobom, które nie zdawały egzaminów. Wobec powyższego wdrożono dochodzenia przeciwko oszustom w sutannach. Trzeba dodać, że Brazylja jest krajem katolickim, gdzie kler wychowuje ludność religijnie. Nic więc dziwnego, iż moralność zarówno kleru jak i ludności jest niska.

O podniesienie poziomu moralności w Polsce. Związek Polskiej Młodzieży Demokratycznej — lewica wystosował do p. Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego list otwarty w sprawie etycznego wychowywania młodzieży. W liście tym stwierdza, że „niepoczytalne wybryki czynników, prowokujących zajścia antysemickie, zawsze brutalne, a często uwieńczone morderstwami" nie spotkały się „z dość kategorycznem potępieniem ze strony reprezentantów kościołów chrześcijańskich", które jako wychowujące młodzież religijnie, „właśnie odpowiedzialne są w obecnej strukturze państwa za całość wychowania etycznego młodzieży w szkolnictwie polskiem". Wprawdzie ks. kardynał Hlond pod naciskiem niezależnej opinji publicznej oraz zapewne widząc smutne rezultaty wychowania religijnego, propagującego, zamiast chrześcijańskiej miłości bliźniego, hasła nienawiści wyznaniowej i rasowej, w zasadzie wypowiedział się przeciwko dotychczasowym metodom walki, stosowanym przez katolików wobec żydów, uznał jednak za celowe i słuszne „zwalczanie elementów radykalnych i wolnomyślnych żydowskich", natomiast ks. arcybiskup Sapieha wystąpił otwarcie przeciwko żydom.

Autorzy listu otwartego piszą:

„...biorąc pod uwagę:

a) że zajścia antysemickie, które przeniesione są obecnie do szerokich mas społecznych, zainicjowane zostały przez żywioły inteligenckie, akademickie, które przeszły przez wszystkie szczeble szkolnictwa polskiego,

b) że okoliczność ta zmusza do uznania za niewłaściwe metody dotychczasowej organizacji wychowania etycznego młodzieży szkolnej, które — jak wiadomo — jest prowadzone przez duchownych wszelkich wyznań w Polsce,

c) że zajścia antysemickie obniżają poziom życia publicznego polskiego w sposób nieznany w dziejach polskich, a przypominają jedynie tego rodzaju okresy lub wypadki w dziejach powszechnych jak: inkwizycja hiszpańska, Noc św. Bartłomieja w Paryżu, czarna sotnia w Rosji oraz antysemityzm w Niemczech,

zwracamy się do Pana Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z prośbą o:

a) zastąpienie na wszystkich szczeblach szkolnictwa dotychczasowego personelu duchownego, wykładającego etykę (wychowującego młodzież religijnie uw. n.), na świecki, podległy państwu, gdyż wyniki pracy personelu duchownego, jak to wyraźnie wypływa z rozwoju wypadków, są ujemne, zaś państwo nie posiada dostatecznej w stosunku do tego personelu i jego metod pracy ingerencji oraz

b) o zarządzenie wywieszenia we wszystkich izbach szkolnych i audytorjach wyższych uczelni Rzeczypospolitej transparentów z napisem: „Miłuj bliźniego swego", jako ilustrującym podstawowy nakaz etyczny przytłaczającej większości wyznań, posiadających swoich zwolenników w Polsce".

Zagadnienie, poruszone przez Związek Polskiej Młodzieży Demokratycznej, posiada pierwszorzędne znaczenie dla państwa, chodzi bowiem o podniesienie przeraźliwie niskiego poziomu moralności publicznej w Polsce. Istotnie państwo zrzekło się wpływu na moralne wychowywanie obywateli na rzecz kast kapłańskich, zwłaszcza watykańskiej i mojżeszowej, które przedewszystkiem mają na celu własne interesy, pierwsza ponadto stoi na usługach obcego państwa watykańskiego i wychowuje młodzień w interesach Watykanu. Sprawa, poruszona w liście otwartym, jest pilną, palącą, pozostawianie bowiem nadal obecnego stanu rzeczy doprowadzi do tego, że Polska zejdzie do poziomu moralności w Meksyku lub Hiszpanji, gdzie również kler wychowywał moralnie obywateli.

Z prasy

Paradoksalna statystyka. Pod tym tytułem *„Goniec Warszawski”* w Nr. 121 z dnia 3.5 1936 pisze co następuje: „Biuro statystyczne przy Lidze Narodów stwierdziło, że w 1934 roku na całym świecie umarło z głodu 2.400.000 ludzi, 1.200.000 popełniło zamachy samobójcze wskutek kryzysu, 500.000.000 to jest akurat czwarta część całej ludzkości prowadzi życie w warunkach zupełnie prymitywnych, cierpiąc stały niedostatek. Równocześnie to samo biuro stwierdziło, że w tymże roku zapasy złota na świecie wzrosły do sumy 500 miljonów dolarów. Do państw posiadających największe zapasy złota należą Stany Zjednoczone Am. Półn. (1,178 milj.) Kanada (55 milj.) i Anglja (39 milj.)“.

Czy w tych warunkach nie są większymi wrogami ludzkości ci, którzy bronią ustroju społecznego w myśl praworządności i świętej własności prywatnej, niż ci, którzy nawet siłą dążą do zmiany na lepsze.

Ustrój społeczny świata, który doprowadził do tych paradoksalnych cyfr i nadal je powiększa, winien ulec zmianie, bez względu na to jaką drogą zmiana ta ma nadejść, aby tylko była szybka i skuteczna.

Jeszcze o eksmisji H. Witkowskiego. W Nr. 28 *„Błysków”* z r. ub. podaliśmy za *„Polską odrodzoną”* notatkę o wyeksmitowaniu H. Witkowskiego z domu rzymsko-katolickiej kurji biskupiej. Według nadesłanego nam poniższego sprostowania powody eksmisji przedstawiają się inaczej.

„1) Nieprawdą jest, że Henryk Witkowski wyeksmitowany został z domu Nr. 2 przy ul. Hipotecznej w Warszawie, stanowiącego własność Arcybiskupa Warszawskiego, w nieludzki sposób, natomiast prawdą jest, iż prawomocny wyrok sądowy, nakazujący eksmisję Witkowskiego, powzięty i wykonany został z uwzględnieniem prawa i słuszności.

2) Nieprawdą jest, iż w lokalu quaestionis Henryk Witkowski mieszkał z żoną, natomiast prawdą jest, iż do lokalu warsztatowego, nienadającego się na zamieszkanie, sprowadził swoją przyjaciółkę Józefę Urbaniak z dwojgiem jej dzieci.

3) Nieprawdą jest, że odmawiano przyjmowania należności komornianej od Witkowskiego celem uzyskania wyroku eksmisyjnego, natomiast prawdą jest, iż Witkowski zalegał z komornem od 1 stycznia 1932 r., pomimo tego, że zarobki jego, osiągane z warsztatu ślusarskiego, pozwalały niewątpliwie na płacenie niskiego czynszu (18 zł. miesięcznie).

4) Nieprawdą jest, że jedynie w związku z odmową przyjmowania komornego (ściślej biorąc z niepłaceniem przez Witkowskiego komornego) i wytoczeniem jemu procesu uzyskany został wyrok eksmisyjny, natomiast prawdą jest, że podstawową do żądania i wykonania eksmisji były awantury i pijatyki, odbywające się w lokalu Witkowskiego, a zakłócające spokój domowy i powodujące niejednokrotnie interwencje policji, a ponadto

i ta okoliczność, że lokal zajmowany przez Witkowskiego, jak to orzekły władze inspekcyjno-budowlane, nie nadawał się do zamieszkiwania a nawet i na warsztat—nic więc dziwnego, że w tych warunkach wszelkie interwencje Witkowskiego odnośnie możności dalszego zamieszkiwania w tym lokalu nie mogły uzyskać pozytywnego rezultatu.

5) Nieprawdą jest, że po wykonaniu eksmisji chore dzieci przyjaciółki Witkowskiego zabrane zostały do szpitala, natomiast prawdą jest, że ks. Choromański, niepomny doznanych przykrości od Witkowskiego, pragnąc usunąć dzieci z niewłaściwego otoczenia Witkowskiego, umieścił je, po zabraniu ich z piwnicy w dzień eksmisji, w domu wychowawczym dla sierot". W tych więc warunkach zarzut braku miłości bliźniego, skierowany pod adresem ks. Choromańskiego, winien być cofnięty, jako chybiony, niesłuszny i krzywdzący".

Katolicka miłość bliźniego. *„Kurjer poranny"* z dn. 2.III r. b. pisze:

„Stały mieszkaniec Janowa Lub., Aleksander Drzymała, pracując jako robotnik w składzie drzewa Motela Grynberga uległ śmiertelnemu wypadkowi. Belki zmiażdżyły mu głowę. Zmarły pozostawił wdowę i dwoje dzieci w opłakanych warunkach materjalnych, a doraźna zapomaga, wypłacona przez właściciela składu drzewa, wyniosła 50 zł.

Wikarjusz parafji katolickiej w Janowie Lub., ks. Józef Telakowski zażądał za pogrzeb zmarłego 46 zł. Nie pomogły żadne prośby wdowy o zniżeniu opłat do 20 zł., nie pomogła interwencja delegacji miejscowej organizacji POW, której zmarły był jej członkiem, nie pomogło wreszcie zaświadczenie ubóstwa, wystawionego przez burmistrza m. Janowa Lub. Ksiądz oświadczył, że „burmistrz może rządzić w magistracie, a nie w kościele" i wdowa musiała wreszcie za pogrzeb oddać wszystkie posiadane pieniądze, pozostając z dwojgiem dzieci całkowicie na łasce losu".

Jest to więc nie miłość biednego bliźniego, lecz jego pieniędzy.

Pop - wyzyskiwacz. Pod takim tytułem pisze *„Chłopskie jutro"* z 10.V r. b., stwierdzając, że chłopów — poleszuków, gnębią „podatki, obszarnicy, a do tego jeszcze popi".

„Wszystko co posiada, zabiorą.

Miłości bliźniego nie widać, chociaż o niej popi i księża wiele mówią. Te ostatnie pijawki krew z chłopa wysysają. Chociażby taki pop Piotrowski Jan z Piasków Starych, pow. Kosów Poleski. Straszył chłopów piekłem, gdy na Wielkanoc nie pójdą do spowiedzi, ale zarazem kazał sobie płacić za spowiedź od osoby 20 gr. Bez zapłaty spowiadać nie chciał. Mało tego. Wysłał na wieś, po parafji swego delegata i kazał z każdego mieszkania zbierać po 2 sztuki jaj. Kto nie miał i nie dał, tego sługus popa zapisywał i takiemu pop w wielką sobotę artykułów spożywczych nie poświęcił. Zdarzył się wypadek, że we wsi Nowe Piaski biedny pogorzelec, wyżebrawszy parę jaj i kilka kromek chleba, przyniósł je do cerkwi, by mu pop poświęcił, ale pop poświęcić nie chciał, bo biedny staruszek nie dał mu daniny. Wtedy żebrak - pogorzelec oddał w cerkwi dwa jaja popu - wyzyskiwaczowi, a sobie zostawił tylko jedno, bo chciał,

by mu poświęcono. Pop Piotrowski zabrał od nędzarza 2 jaja, a przecież jemu nic nie brakuje.

Tak w życiu codziennem wyglądają ci, co to głoszą zasady Chrystusowe, mówią o jego ubóstwie i o tem, że dzielił się z biedakami wszystkiem, co posiadał. Tak, ale jak wobec tego postępujecie wy popy i plebany, którzy biedakowi ostatni kęs chleba z ust wydzieracie? Czy życie wasze jest zgodne z temi zasadami, jakie głosicie? Na was potrzeba powroza i jako przekupniów przepędzić z kościoła i cerkwi".

Wyzyskiwacze w sutannach. *„Ameryka-Echo"* z 22.III r. b. zamieszcza artykuł p. t. „Sprawy wołające o pomstę do nieba", w którym autor pisze, jak to kler watykański straszył i straszy ubogich duchem czyśćcem, chcąc w ten sposób wyciągnąć od naiwnych ludzi jak najwięcej pieniędzy. Np. papież Eugenjusz IV (1431—1439) z jednej tylko Francji w ciągu roku nazbierał 3000 centnarów złota za odpusty na intencje niesienia ulgi zmarłym w czyśćcu cierpiącym.

„O wysłanikach papieskich w tej materji opowiada pobożny historyk Theodor:

„Podobni do zbójców kramarze odpustów papieskich łupili chrześcijaństwo i niema żadnej zbrodni, na którą nie można było otrzymać odpustu i to bez żadnej skruchy lub pokuty. Gdzie nie było gotówki, brało się konie, krowy, świnie, owce, klejnoty lub nawet szaty wzamian za odpusty".

Według taryfy odpustowej (taxa sacra poenitentiae) papieża Leona X płaciło się za kradzież w kościele 36 guldenów w złocie, za zamordowanie rodziców 30,—za cudzołóstwo i wielożeństwo 24,—za czarodziejstwo 6, — za zabójstwo i podpalenie 4, — i t. p. Na końcu tej taryfy papieskiej etyka odpustowa zakończona była takiem zdaniem: „Biedni, którzy nie mają pieniędzy, nie mogą mieć udziału w łaskach odpustowych". Skutki tej propagandy odpustowej były dla narodów chrześcijańskich wprost nieobliczalne ze zrozumiałych zresztą powodów, jednak płynęły strumienie złota do wiecznego Rzymu, do kies pewnej kasty, która pod tym względem jeszcze nigdy miary nie znała. To było dawniej. Czy kasta ta zmieniła swoje poglądy lub postępowanie"?

Oczywiście nic się nie zmieniło i kler watykański podawnemu straszy naiwnych ludzi czyśćcem, wydobywając od nich pieniądze. Papieża Eugenjusza IV*) naśladuje w Polsce ks. Anastazy Pankiewicz, przełożony o. o. Bernardynów w Krakowie. Oto rozpowszechnia on całemi masami w Ameryce ulotkę p. t. „Msze Gregorjańskie", w której m. in. pisze:

„Każdy katolik zatem powinien je (msze św. Gregorjańskie") ofiarować za dusze swoich najbliższych i najdroższych zmarłych, a więc: rodzice za dzieci, dzieci za rodziców, mąż za żonę, żona za męża, spadkobiercy za

---

*) Sobór bazylejski pozbawił tiary Eugenjusza IV. Po nim objął rządy w Watykanie antypapież Feliks V.

swoich dobrodziejów i ofiarodawców. Oni w strasznym ogniu czyśćcowym już dziesiątki, a może setki lat czekają na te nasze msze Gregorjańskie, które w trzydziestu dniach mogłyby ukończyć ich straszne katusze i męki i otworzyć im bramy nieba. I czyż mielibyśmy im ich odmówić?—Oni za życia tak się o nas starali, tyle nam dobrego uczynili, tyle się dla nas nacierpieli i napracowali (podkr. n.), a my mielibyśmy dzisiaj żałować dla nich, dla najprędszego wybawienia ich z mąk ognia czyśćcowego, tych marnych 30 dolarów, by za tę ofiarę prosić kapłana o odprawienie za ich dusze tych 30 Mszy Gregorjańskich?... O, zdobądźmy się na tę ofiarę dla nich jaknajprędzej, w najbliższych tygodniach lub dniach nawet”...

Oto przykład, jak kler watykański handluje odpustami, jak wyzyskuje ciemnotę ludzką dla własnego interesu materjalnego, chociaż równocześnie naucza: nie skarbcie skarbów. Ks. P., myśląc, zapewne tylko o dolarkach, nie zadał sobie trudu, aby dobrze napisać ulotkę, z której wynika, że dobry bóg watykański karze ludzi czyśćcem za ich dobre uczynki. Wstyd!

Nic dziwnego, że kler watykański domaga się szkół wyznaniowych, gdyż tylko w takich szkołach można utrzymać ludzi w zabobonie, a później straszyć ich różnemi zmyślanemi karami i ciągnąć z tego zyski. Człowiek, który zdobył oświatę niezależną, nie będzie wierzył w różne brednie i nie pozwoli się wyzyskiwać klerowi.

Odpowiedzi redakcji

Ob. M. Skroban. Podany przez Was wypadek zwolnienia z pracy kościelnego tylko z powodu czytania „Błysków wolnomyślicielskich” jest normalnym objawem zacietrzewienia i obłudy kleru katolickiego. Wszak nie napróżno głoszą oni (ale tylko z ambony i tylko dla maluczkich): „Miłujcie nieprzyjacioły wasze, dobrze czyńcie tym, którzy was nienawidzą”. Oto i dobrze czynią, jak w opisanym przez Was wypadku. Oczywiście proboszczowi nie pozostaje nic innego, jak z ambony straszyć ludzi, że pójdą do nieistniejącego piekła, jeżeli będą czytali „Błyski”. Ksiądz sam pewnie nie wierzy w piekło, ale niem straszy, bo „Błyski” piszą o księżach prawdę i otwierają ludziom oczy na obłudę kleru i wyzyskiwanie przezeń biednych ludzi. A klerowi chodzi tylko o jego interesy materjalne. — Za list dziękujemy.

Ob. Ogrodnik. Nadesłany nam wiersz p. t. „Historja o wilku w baraniej skórze“, mimo, że porusza bardzo interesujący temat o klerze i jego działalności, nie może być jednak — ze względów zasadniczych — zamieszczony w Błyskach wolnomyślicielskich. Za list dziękujemy.

Ob. Czapanis. Z nadesłanego nam wiersza nie skorzystamy, gdyż Błyski wolnomyślicielskie — ze względów zasadniczych — poezyj nie zamieszczają.

PRENUMERATA „BŁYSKÓW" (bez „Wolnomyśliciela Polskiego")

Za 1 egz. rocznie	zł. 2.40	Za 10 egz. rocznie	zł. 18.—
„ 5 „ „	„ 10.—	„ 10 „ półrocznie	„ 9.—
„ 5 „ półrocznie	5.—	„ 10 „ kwartalnie	„ 4.50

10 egz. zagranicą zł. 2.40 mies. lub zł. 28.— rocznie.

Prenumer. „Przyszłość—to my": rocz. zł. 2, półrocz. zł. 1. numer pojed. 20 gr.

Adres **Redakcji i Administracji:** Warszawa, Królewska 16, tel. 218-14.

Konto czekowe w P. K. O. „Wolnomyśliciela Polskiego" Nr. 14.200.

Redaktorka **Zofja Żurkówna** Wyd.: **Spółka „Wolność" z ogr. odp.**

Druk. Wydawnicza, Kacza 15, tel. 603-46.